

# Drobot, Paweł

---

## Troska św. Gerarda Majelli o zbawienie każdego człowieka

---

Studia Redemptorystowskie nr 3, 173-185

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## TROSKA ŚW GERARDA MAJELLI O ZBAWIENIE KAŻDEGO CZŁOWIEKA

### WSTĘP

„Mówienie o pokucie i pojednaniu jest dla współczesnych mężczyzn i kobiet wezwaniem do odnalezienia na nowo, w przekładzie na ich własny język, owych słów, którymi nasz Zbawiciel i Mistrz, Jezus Chrystus, zechciał rozpocząć swoje przepowiadanie: *Navracajcie się i wierźcie w Ewangelię* (Mk 1,15), czyli przyjmijcie radosną nowinę o miłości, o przybraniu za synów Bożych, a więc o braterstwie”<sup>1</sup>. Słowa te rozpoczynają posynodalną adhortację apostolską *Reconciliatio et paenitentia*. Ojciec Święty Jan Paweł II skierował je do nas, żyjących na przełomie XX i XXI wieku. Odnieść je możemy również do czasów, gdy swoją misję prowadził św. Gerard Majella (1726-1755), który „dobrze rozumiał tajemnicę Krzyża, tajemnicę, która wspaniale ukazuje okropność grzechu i równocześnie obwieszcza wyzwalającą i uzdrawiającą moc Bożego miłosierdzia”<sup>2</sup>.

Swoim stylem życia wzywał do pokuty i pojednania współczesnych mu mężczyzn i kobiety. Jego życie było także świadectwem i bezpośrednim głosem Dobrej Nowiny o miłości oraz o tym, że Bóg ukochał każdego człowieka i że w Jezusie Chrystusie stają się oni dziećmi jednego Ojca, a więc nawzajem dla siebie braćmi i siostrami. W takim świetle postaramy się spojrzeć na postać brata Gerarda, który wykazywał się niezwykłą troską o zbawienie każdego człowieka, szczególnie tego opuszczonego moralnie i duchowo.

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II, adhortacja apostolska *Reconciliatio et paenitentia* (2.12.2984), n. 1, Wrocław 1999.

<sup>2</sup> Jan Paweł II, *List do Ojca Generala Josepha Williama Tobina z okazji Roku św. Gerarda*, Castel Gandolfo (6.08.2004), n. 3.

## MIŁOŚĆ BOŻA

Poszukując źródła tego, kim był i co czynił św. Gerard, odkrywamy, że był on człowiekiem zakochanym w Bogu, zanurzonym w ogromie Jego miłosiernej miłości. Z tego doświadczenia miłości Bożej wypływała jego troska o drugiego człowieka. Miłością, której osobiście doświadczał od Boga, dzielił się z innymi. Wyrażało się to poprzez różne formy: cuda, słowa zachęty, ale i mocne słowa wzywające do nawrócenia. Doświadczenie Bożej miłości było więc w życiu Gerarda źródłem jego wrażliwości i troski o drugiego człowieka. Było to źródło, z którego czerpał siły do wykonywanego przez siebie apostołatu.

Świadectwem jego zakochania w Bogu niech będą słowa z listu do s. Marii z klasztoru w Ripacandidzie z 22.01.1752 roku: „Mam chęć wyznać siostrze moją prawdę”<sup>3</sup>. Co to jest za prawda? Jest to największy jego sekret – miłość, jaką Jezus mu objawił. „Kochać z całych sił Boga; być zawsze zjednoczonym z Bogiem; wszystko czynić dla Boga; kochać wszystko dla Boga; upodabniać się zawsze do Jego świętej woli; ponosić cierpienia dla Boga”<sup>4</sup>.

To doświadczenie miłości dawało mu siłę do tego, aby kochał nawet to, co wydawało się niegodne miłości. Było to doświadczenie bardzo osobiste i głębokie. Dzięki temu było źródłem siły, aby nieść pocieszenie tam, gdzie wydawać się mogło, że nie ma już żadnej nadziei, oraz głosić przebaczenie w sytuacjach, które dla innych były zamknięte na jakąkolwiek możliwość przebaczenia.

Zatrzymajmy się na jednym wydarzeniu z jego życia, które wskazuje nam na to, że doświadczenie miłości Boga było dla niego źródłem troski o każdego człowieka. Do miłości zapalał on wszystkich, zarówno świeckich, jak i osoby zakonne. W czasie misji w Corato w 1753 roku głosił dobrą nowinę także dla mniszek, które o Landi określa jako wspólnotę, w której panował rozluźniony duch zakonny. Jedna mowa Gerarda sprawiła, że zakonnice zmieniły się i zaczęły praktykować posłuszeństwo wobec swojej przełożonej.

Co było przyczyną tej przemiany, jak również wielu innych nawróceń i cudów, jakie dokonały się przez przyczynę św. Gerarda? Było to głoszenie ogromu darmowej miłości Bożej. Doświadczenie tej miłości dokonuje cudów. O wielkości i sile miłości Gerarda do Boga świadczy kolejne wydarzenie, które miało miejsce w klasztorze mniszek dominikanek. Gdy mówił o nieskończonej miłości Boga do człowieka, w pewnym momencie wpadł w taką ekstazę, że rozpalilo się jego oblicze, uchwycił się rękoma żelaznej kraty w rozmównicy i prawie płonął. Tradycja podaje, że krata ta wygięła się pod wpływem żaru jego miłości.

<sup>3</sup> D. Capone, S. Majorano (red.), *Le lettere di s. Gerardo Majella* (dalej: *Lettere*), Materdomini 1980, s. 40.  
<sup>4</sup> G. Majella, *Regolamento di vita*, w: *Lettere*, s. 323.

Miłość, która była siłą jego apostołatu, miała swe niewyczerpane źródło w Eucharystii. Znaczenie tego źródła zrozumieć możemy na przykładzie wielkiej próby, jakiej został poddany, gdy św. Alfons zakazał mu przyjmowania komunii świętej. Było to związane z fałszywym oskarżeniem go przez pewną dziewczynę, że miał nieczyste relacje z kobietą. O zakazie przyjmowania komunii św. Gerard mówił wtedy w taki sposób: „Słodycz ta została mi zabrana. Bóg chce ukarać mnie za małość mojej miłości i ucieka przede mną! Lecz ja Go nie stracę nigdy z mojego serca”<sup>5</sup>. Była to dla niego trudna próba, którą przeszedł zwycięsko dzięki całkowitemu zaufaniu do Boga: „Jeżeli Bóg chce mojego umartwienia, dlaczego powinienem uciekać do poddania się Jego świętej woli? Może to jest Jego wola, aby w taki sposób potwierdzić moją niewinność, kto może uczynić to lepiej niż On sam? Niech więc Bóg sprawi, żebym nie chciał niczego innego jak tylko tego, czego On sam chce”<sup>6</sup>. Owocem tego doświadczenia było jeszcze większe i głębsze zakorzenienie w Bożej miłości. Gdy ojcowie i bracia wystawiali go na próbę poprzez pytania, jak się czuje i jak znosi ten zakaz, Gerard odpowiadał: „Zanurzam się w ogrom [miłosierdzia] mojego drogiego Boga”<sup>7</sup>. To zanurzenie w miłości „drogiego Boga” było dla Gerarda źródłem jego apostołatu i tego wszystkiego, co czynił.

## SAKRAMENT POJEDNANIA

Miłość Boga to fundament i źródło troski Gerarda o każdego człowieka. Doświadczył jej i dlatego dzielił się nią z innymi. Jednym z aspektów tej troski była pomoc ludziom w kroczeniu na drodze pojednania z Bogiem i bliźnimi.

Jeżeli mówimy o sakramencie pojednania, to nie wystarczy zatrzymać się jedynie na samym momencie wyznania grzechów, aby w człowieku dokonała się prawdziwa przemiana, jaką niesie za sobą ten sakrament. Spowiedź często sama w sobie nie zmienia wiele, jeżeli penitent nie pozwoli, aby jego serce i jego życie zostało ogarnięte działaniem Ducha Świętego. Nawet po spowiedzi świętej może się zdarzyć tak, że dana osoba nie doświadczyła przebaczenia, pojednania czy leczącej mocy Bożego miłosierdzia, jeżeli sakrament ten przeżyty był przez nią jedynie jako zewnętrzny ryt czy rutynowa czynność.

Gerard poprzez swoją świętość, która wyrażała się w głębokim życiu modlitwy, praktyce umartwień, a także odwadze (dar Ducha Świętego) w podejściu do ludzi poranionych grzechem, był w stanie doprowadzać ich do doświadczenia tej wielkiej tajemnicy pojednania, której sam doświadczał.

<sup>5</sup> Por. C. Benedetti, *Vita di S. Gerardo Majella, laico professo della Congregazione del Santissimo Redentore* (dalej: *Vita*), Roma 1904, s. 111.

<sup>6</sup> *Vita*, s. 111.

<sup>7</sup> *Vita*, s. 112. W oryginale: „Me la spasso nell’immensità del caro mio Dio”.

Ojcowie Margotta i Caione, z którymi Gerard udawał się na misję, tak wyrażali się o jego świętości: „Niektórzy misjonarze nie byłiby w stanie doprowadzić do takich nawróceń, jakich dokonywał ten samozwańczy misjonarz”<sup>8</sup>. Samozwańczy, ponieważ oficjalny status misjonarza mieli wówczas tylko księża.

Aby zobrazować, w jaki sposób Gerard doprowadzał ludzi do Boga, posłużmy się jako przykładem wydarzeniem z 1753 roku. Miało ono miejsce w Castelgrande, niedaleko Muro Lucano, rodzinnej miejscowości św. Gerarda. Po burzliwej kłótni notariusz Martino Carusi zabił syna swojego kuzyna Marka Carusi. Pomiędzy tymi dwoma rodzinami zrodziła się bardzo wielka nienawiść. Wszyscy mieszkańcy czekali właściwie tylko na chwilę, kiedy te dwie rodziny rozpoczną między sobą walkę na śmierć i życie, aby dokonać wendetty, czyli zemsty. Gdy przybył tam św. Gerard, poszedł do domu Marka, ojca zabitego chłopca, i po długiej rozmowie uzyskał od niego obietnicę, że przebaczy swemu kuzynowi. Jednak matka i córki nie były jeszcze przygotowane do przebaczenia. Matka zabitego chłopca w swojej zapalczywości pełnej nienawiści posunęła się nawet do tego, że zaczęła wyrzucać mężowi, iż jest wyrodnym ojcem, bo chce przebaczyć zabójcy syna. Wyciągnęła zakrwawioną koszulę chłopca i pokazując ją, jeszcze bardziej rozjářrzała nienawiść do mordercy. Carusi poddał się i zaniechał przebaczenia. Co robi Gerard? Kłęka, wyciąga krzyż, rzuca go w dramatycznym geście na podłogę i krzyczy: „Przebaczycie albo podepczcie go: nie ma innej drogi wyjścia! - ycie w nienawiści to deptanie Tego, który wzywa do przebaczenia i sam przebaczył swoim oprawcom”<sup>9</sup>. Dodał także, że ich syn cierpi męki w czyścisku i nie będzie mógł wejść do nieba, dopóki nie przebaczą. Rodzina zdecydowała się przebaczyć.

Być może sytuacja ta i zachowanie Gerarda wydają się zbyt teatralne. Taka postawa była jednak środkiem, który okazał się bardzo skuteczny, aby osiągnąć cel – przebaczenie. Za takim środkiem wyrazu nie stało też nic z teatralności, ale głęboka wiara i świadomość tego, czym jest krzyż Jezusa Chrystusa – „kluczem” do przyjęcia tajemnicy przebaczenia i jednocześnie siłą do uczynienia tego kroku.

Przebaczenie, obok relacji do bliźniego, to także relacja do siebie samego. Często jest to przyjęcie w pokoju woli Bożej wobec historii własnego życia. Można spotkać na przykład ludzi dotkniętych chorobą, którzy wyrzucają Bogu, że nie chce wysłuchać ich modlitwy o uleczenie. Upośledzenie fizyczne czy choroba nie oznaczają jednak przekleństwa ze strony Boga. Gerard w swej posłudze pokazywał to ludziom i pomagał, aby doświadczali działania Ducha Świętego w swoim życiu, którego owocem jest pokój. Tak było np. w przypadku Judyty, córki pewnego lekarza z Castelgrande. Jako dziecko

<sup>8</sup> Th. Rey-Mermet, *San Gerardo. Il fratricello che giocava con Dio*, Materdomini 1977, s. 103.  
<sup>9</sup> *Vita*, s. 65.

w wyniku choroby straciła ona wzrok. Ojciec i matka prosili Gerarda o modlitwę i uzdrowienie. Gerard w czasie modlitwy rozpoznał jednak, że uzdrowienie nie jest dla Judyty konieczne. Otrzymał wiedzę, że gdyby została uzdrowiona na ciele i odzyskałaby wzrok, jej życie potoczyłoby się źle. Modlił się natomiast o doświadczenie Bożej miłości w jej sercu i przepowiedział jej, że nawet pozbawiona wzroku będzie o wiele bardziej utalentowana niż jej siostry. Okazało się, że pomimo braku wzroku stała się dobrą wychowawczynią i opiekunką dla swoich młodszych sióstr. Posługa pojednania i troska o drugiego polegała w tej sytuacji na pomocy w osobistym doświadczeniu miłości Bożej, której potrzebowali zarówno rodzice, jak i ta dziewczyna.

Dzięki swej wielkiej zażyłości z Bogiem Gerard otrzymał dar rozpoznawania sumień ludzkich. Wykorzystywał go w celu doprowadzenia ludzi zranionych przez grzech do Boga.

Przykładem wykorzystania tego daru jest to, co wydarzyło się w 1749 w Deliceto w czasie nowicjatu Gerarda. Pewien człowiek przyjechał tu na rekolekcje. Nie były to pierwsze jego rekolekcje. Jednak poprzednie były dla niego jedynie pozorem spotkania się z Bogiem i nie spowodowały prawdziwej przemiany. Również w czasie tych rekolekcji nie pozwolił on, aby Duch Święty uleczył jego serce. W zatwardziałości przystępował do komunii świętej. Gerard zobaczył to i zapytał go: „Gdzie idziesz?”. Gdy ten odpowiedział, że do komunii, brat nowicjusz znów zapytał: „Jak to do komunii! A co z grzechami, które zataiłeś przy spowiedzi?” (tu wymienił mu grzechy). Człowiek ten przestraszył się i poszedł do spowiedzi. Jednak po powrocie do domu znów popadł w te same grzechy i znów po raz kolejny przyjechał na rekolekcje. Gerard otrzymał pozwolenie od przełożonego, aby porozmawiać z tym człowiekiem. W czasie rozmowy wskazał mu, że to jego grzechy krzyżują Jezusa<sup>10</sup>. W dzisiejszym języku możemy powiedzieć, że wygłosił mu katechezę o krzyżu. Człowiek ten uwierzył, nawrócił się, szczerze się wyspowiadał i wyszedł z grzechu. W postawie Gerarda nie chodziło o straszenie, ale dodanie odwagi temu człowiekowi, pogrążonemu w niewoli grzechu, poprzez wskazanie na krzyż Chrystusa i jego znaczenie dla człowieka<sup>11</sup>.

Gerard pomagał także księżom. Na rekolekcje do Deliceto przyjechał pewien kapłan, któremu biskup nakazał wziąć w nich udział. Przystąpił on w czasie ich trwania do spowiedzi, ale nie była to spowiedź szczerą. Uczynił to jedynie dla dopełnienia formalności. Gerard odwiedził go w pokoju i zaczął mówić mu o grzechach, które ten zataił. Kapłan nawrócił się i rozpoczął

<sup>10</sup> Por. *Vita*, s. 43-44.

<sup>11</sup> Doświadczenie św. Gerarda możemy porównać do doświadczenia Boga, jakie miała św. Faustyna Kowalska. W *Dzienniczku* czytamy takie słowa: „Teraz rozumiem, że spowiedź jest tylko wyznaniem grzechów, a kierownictwo to zupełnie co innego (...). Kiedy spowiednik zaczął do mnie mówić, nie rozumiałam ani jednego słowa jego, wtem nagle ujrzałam Pana Jezusa ukrzyżowanego, który mi rzekł: «W męce mojej szukaj siły i światła». (...) Wtem duszę moją ogarnęła tak wielka skrucha i dopiero w tym odczułam, że jestem w morzu niezgłębionego miłosierdzia Bożego”. F. Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej* (dalej: *Dzienniczek*), Warszawa 1996, n. 654.

„godne swego stanu życie”, jak przekazuje nam w biografii Świętego o. Benedetti<sup>12</sup>. Postawa tego kapłana była wyrazem lęku przed staniem w prawdzie o sobie i powierzeniem się Bożemu miłosierdziu; lęku, który zasiewa w sercu człowieka szatan poprzez grzech. Człowiek, który żyje w grzechu, ogarnięty jest lękiem, wielką bojaźnią ze względu na zło, jakie popełnił. Gerard, będąc w zażyłości z Bogiem, demaskował to działanie demona i tym samym pomagał grzesznikowi w uwolnieniu się z niewoli.

Św. Gerard otrzymał dar, aby pomagać ludziom uwalniać się z takiej niewoli. Nawrócenie, które dokonało się przez jego posługę w życiu notariusza z Muro w 1752 roku, jest tego świadectwem. Człowiek ten zabił kiedyś złodzieja, który kradł czereśnie z jego ogrodu. Nosił ten fakt ukryty w swoim sercu przez wiele lat. Gdy Gerard go spotkał, otrzymał światło poznania i powiedział do niego: „Panie notariuszu, w czasie spowiedzi nie wyznał pan zabójstwa”. Winowajca został poruszony tymi słowami. Na uwagę zasługuje fakt, że gdy podzielił się doświadczeniem tego spotkania z bratem Gerardem ze swoją żoną, nazwał Gerarda wielkim świętym. Przystąpił do sakramentu pojednania i odnalazł pokój duszy<sup>13</sup>. Zatrzymajmy się nad znaczeniem tego, co uczynił Gerard dla notariusza. Poprzez swoje słowa uwolnił go od grzechu, mówiąc mu prawdę o nim samym. Jezus powiedział, że prawda nas wyzwoli (J 8,32). Gerard pomagał uwalniać się z grzechu wielu ludziom poprzez stanie w prawdzie. Pomagał, aby światło Ducha Świętego docierało do najbardziej chorych i ciemnych zakamarków ludzkich serc. Poprzez ten dar poznania, jaki otrzymał od Boga, dodawał odwagi wielu ludziom uwikłanym w grzech. Stan ten porównać możemy do prześladowcy, który czeka tylko, aby zastraszyć, sterroryzować człowieka i nie pozwolić mu żyć w wolności, a ostatecznie doprowadza do śmierci. Ukrywany grzech staje się ciągłym oskarżeniem, które człowiek nosi w sobie i od którego nie jest w stanie sam się uwolnić. Demon szepta, aby go ukrywać i zamaskować. Te pozornie dobre rady powodują tylko coraz większą udrękę. Jedynym rozwiązaniem jest naświetlenie grzechu promieniami Bożej miłości, jest to uwalniające. Dokonuje się to w sakramencie pojednania. W tym uwolnieniu, w tym naświetlaniu przychodził z pomocą Gerard, który był bardzo odważny w prowadzeniu ludzi do światła Bożego miłosierdzia<sup>14</sup>.

Wielu ludzi pod wpływem popełnionego grzechu wstydi się, boi się powierzyć go przebaczącej miłości Boga. To zatajanie prawdy o sobie, zamiast pomagać, jeszcze bardziej niszczy człowieka. Trawi duszę i wyraża się często na poziomie psychosomatycznym, a na pewno przez zaburzone relacje z bliź-

<sup>12</sup> Por. *Vita*, s. 42.

<sup>13</sup> *Vita*, s. 54.

<sup>14</sup> Por. *Recontiliatio et paenitentia*, n. 13: „W konkretnej sytuacji człowieka grzesznego, w której bez uznania własnego grzechu nie ma nawrócenia, posługa jednania Kościoła w każdym przypadku pragnie doprowadzić do szerszej pokuty, czyli do «poznania siebie», o którym pisze św. Katarzyna Sieneńska, do oderwania od zła, do ponownego nawiązania przyjaźni z Bogiem, do wewnętrznego uporządkowania, do nowego kościelnego nawrócenia”.

nimi. Gerard demaskował to zwodnicze działanie demona. W tym kontekście zmagania się z mocami zła trzeba rozumieć i odczytywać walki z demonami, które toczył. O Tannoia tak pisze na ten temat: „Wiele razy był wystawiony na walkę nie z jednym, ale z wieloma demonami. Groziły mu one i nie dawały mu spokoju, ponieważ wykradał im dusze. Świadkowie mówią, że był także ciągany przez demony po korytarzach domu. (...) Gdy znajdował się w kuchni, demony starały się wrzucić go do ognia”<sup>15</sup>. To, co historycy i tradycja mówią o wydarzeniach z życia Gerarda, te zewnętrzne znaki, które dzisiaj wydają się nieprawdopodobne, są wyrazem walki duchowej, jaką przeżywał, której przykład dał mu sam Jezus Chrystus, a której znakiem jest krzyż.

## DOŚWIADCZENIE PASCHY – KRZYŻ

Krzyż jest dla chrześcijan znakiem zwycięstwa życia nad śmiercią, którego dokonał Jezus Chrystus. Apostoł Narodów św. Paweł zrozumiał tę rzeczywistość, i dlatego pisze: „Co do mnie, nie daj Boże, bym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Gal 6,14).

Tę świadomość mocy krzyża miał również św. Gerard. W liście do s. Marii z 1754 roku czytamy takie słowa: „Piszę do Siostry z krzyża. Proszę o współczucie w mojej agonii. (...) Niech Bóg będzie błogosławiony za wiele łask, jakie mi czyni! W zamian za śmierć, jaką sprawiają Jego święte uderzenia, daje mi On zwycięstwo życia. Obdarza mnie także cierpieniami mojego boskiego Odkupiciela, abym stał się Jego naśladowcą. On jest moim mistrzem, ja jestem Jego uczniem. (...) Teraz jednak nie jestem w stanie kroczyć i stoję w miejscu, ponieważ wraz z Nim znajduję się na krzyżu pogrążony w niewypowiedzianych mękach. Wydaje się, że wszyscy mnie opuścili (...) ja skłaniam głowę i mówię, że taka jest wola mojego drogiego Boga”<sup>16</sup>. Sytuacja fałszywego oskarżenia przez perwersyjną kobietę była przeżywana przez Gerarda jak

<sup>15</sup> *Vita*, s. 42. Podobne doświadczenia miała także św. Faustyna Kowalska. Jej wyznanie pomoże zrozumieć to, co przeżywał św. Gerard, i popatrzeć na to w odpowiednim świetle: „Po skończonej adoracji, w polowie drogi do celi obstało mnie mnóstwo psów czarnych, wielkich, skacząc i wyjąc, chcąc mnie poszarpać w kawałki. Spostrzegłam, że nie są to psy, ale szatani. Jeden z nich przemówił ze złością: «Za to, żeś nam odebrała tej nocy tyle dusz, to my cię poszarpiemy na kawałki». Odpowiedziałam, że jeżeli taka jest wola Boga najmiłosierniejszego, to szarpcie mnie w kawałki, bo na to słusznie zasłużyłam, bo jestem najnędrniejsza z grzeszników, a Bóg jest zawsze święty, sprawiedliwy i nieskończenie miłosierny. Na te słowa odpowiedzieli wszyscy razem szatani: «Uciekajmy, bo nie jest sama, ale jest z nią Wszchemogący». I znikły jako pył, jako szum z drogi, a ja spokojnie kończąc *Te Deum*, szłam do celi, rozważając nieskończone i niezgłębione miłosierdzie Boże”. *Dzienniczek*, n. 320.

<sup>16</sup> *Lettere*, s. 297-298. Por. Jan Paweł II, list apostolski *Novo millennio ineunte*, n. 26: „Okrzyk Jezusa na krzyżu, drodzy Bracia i Siostry, nie wyraża zatem lęku i rozpacz, ale jest modlitwą Syna Bożego, który z miłości oddaje swe życie Ojcu dla zbawienia wszystkich. W chwili gdy utożsamia się z naszym grzechem «opuszczony» przez Ojca, Jezus «opuszcza» samego siebie, oddając się w ręce Ojca. Jego oczy pozostają utkwione w Ojcu. Właśnie ze względu na tylko Jemu dostępne poznanie i doświadczenie Boga, nawet w tej chwili ciemności Jezus dostrzega wyraźnie cały ciężar grzechu i cierpi z jego powodu. Tylko On, który widzi Ojca i w pełni się Nim raduje, rozumie do końca, co znaczy sprzeciwiać się Jego miłości przez grzech”.



śmierć na krzyżu. Było to dla niego ogromnym cierpieniem. Za dobro, jakie czynił, został oczerniony. W tym cierpieniu porównuje się do Jezusa na krzyżu, który za dobro, jakie czynił, został ukrzyżowany (por. Dz 4,8). Tę sytuację przyjmuje on jako znak do nawrócenia, a nie jako okazję do tego, aby bronić się i pokazywać, że to kobieta, która go oczerniła, jest winna. Dowiadujemy się o tym z innego listu do tej samej siostry: „Czuję się wielkim grzesznikiem. Wszyscy nawracają się, a ja pozostaję ciągle zatwardziałym. (...) Bóg w taki sposób chce, abym poniósł śmierć, opuszczony przez wszystkich; w taki sposób chcę żyć i umrzeć, aby podobać się mojemu Bogu”<sup>17</sup>. Doświadczenie krzyża w życiu Gerarda to jego osobista Pascha, która polegała na tym, że umarł on dla siebie, aby żyć całkowicie dla Boga. Jest to śmierć starego człowieka, który żyje według cielesnego prawa, i narodziny człowieka nowego, który żyje według prawa wolności i całkowitej miłości. To przejście, które dokonywało się ciągle w różnych fazach jego życia, jest kolejnym, obok doświadczenia miłości Bożej, kluczem do zrozumienia tego, w jaki sposób doprowadzał tak wielu ludzi do nawrócenia i pojednania. Jako nowy człowiek przeprowadzał każdego, kto pozwolił się poprowadzić, przez Paschę – od starego do nowego człowieka<sup>18</sup>.

Tu znajduje się źródło misji Gerarda i jego troski o ludzi, którzy są oddzieleni od Boga murem. Grzech bowiem polega na tym, że niszczy miłość. Jedynym lekarstwem na grzech jest miłość<sup>19</sup>. Tylko ona jest w stanie pokonać grzech, czyli rozdarcie, jakie panuje między człowiekiem i Bogiem, człowiekiem i drugim człowiekiem, człowiekiem i sobą samym. Znakiem miłości jest krzyż. Jezus, umierając na krzyżu, odpowiedział miłością na nienawiść grzechu, na egoizm, na pychę, które są siłami napędzającymi grzech. Śmierć Jezusa na krzyżu zniszczyła wszelki grzech. Dlatego krzyż był dla Gerarda znakiem zwycięstwa. Niech za przykład posłuży zdarzenie, które miało miejsce w 1751 roku w Deliceto. Będąc tam jeszcze studentem, o. Domenico Blasucci spotkał Gerarda bardzo zasmuconego. Zwykle był on pogodnym człowiekiem. Dlatego zapytał go: „Co się stało, bracie?”. W odpowiedzi usłyszał: „Już dłużej nie mogę!”. Wtedy Domenico uczynił mu znak krzyża na piersi i serce Gerarda uspokoiło się; stał się znów pogodnym jak wcześniej.

<sup>17</sup> *Lettere*, s. 248.

<sup>18</sup> Por. *Novo millennio incunte*, n. 23: „Jezus jest «nowym człowiekiem» (por. Ef 4,24; Kol 3,10), który wzywa odkupioną ludzkość do udziału w Jego Boskim życiu. W tajemnicy Wcielenia położone zostały podwaliny antropologii, która zdolna jest przekroczyć własne ograniczenia i sprzeczności, zmierzając ku samemu Bogu, a nawet więcej – ku «przeobstwienu» poprzez wszczęcie w Chrystusa człowieka odkupionego, dopuszczonego do udziału w życiu trynitarnym”.

<sup>19</sup> Por. *Reconciliatio et paenitentia*, n. 22: „Ludzie współcześni, zagrożeni lękiem i rozpaczą, mogą jednak czuć się pokrzepieni Bożą obietnicą, dającą im nadzieję pełnego pojednania. Tajemnica pobożności (*mysterium pietatis*) od strony Boga to owo miłosierdzie, w które nasz Pan i Ojciec – powtarzam jeszcze raz – jest nieskończenie bogaty. (...) Jest ono *miłością potężniejszą niż grzech, potężniejszą niż śmierć*. Gdy zdamy sobie sprawę, że miłość, jaką Bóg ma dla nas, nie zatrzymuje się przed naszym grzechem, nie cofa się przed naszymi przewinieniami, ale staje się jeszcze bardziej troskliwa i wielkoduszna; gdy zdamy sobie sprawę, że była to miłość aż do męki i śmierci Słowa, które stało się ciałem i zgodziło się odkupić nas za cenę własnej Krwi”.

Wiele razy Gerard dokonywał uzdrowienia poprzez znak krzyża. Znana jest historia, gdzie mocą znaku krzyża uleczył ciało oraz sumienie pewnego człowieka w Lacedonii w 1754 roku. Był on sparaliżowany i żaden z lekarzy nie mógł mu pomóc. Gerard przyszedł do niego, uczynił mu na czole znak krzyża i powiedział: „W imię Boże, mówię ci: wstań i chodź ze mną wyspowiadać się”<sup>20</sup>. Chory wstał i poszedł do kościoła, aby pojednać się z Bogiem. Wyspowiadał się i wrócił do domu, wielbiąc Boga oraz dając świadectwo o tym, co się z nim stało. Wydarzenie to pokazuje nam, że choroba duszy jest także związana z ciałem i ma swój wyraz na poziomie psychosomatycznym. Moc miłości, jaka wypływa z krzyża Chrystusa, jest w stanie uleczyć także ciało. Uzdrawienie ciała w przypadku tego człowieka wpłynęło także na jego nawrócenie do Boga.

Św. Gerard osobiście przeżył doświadczenie Paschy Jezusa Chrystusa. Zjednoczył się z Odkupicielem do tego stopnia, że słowa św. Pawła Apostoła: „dla Prawa umarłem przez Prawo, aby żyć dla Boga: razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus” (Gal 2,19-20), stały się jego słowami. Jako ten, kto wraz z Chrystusem zanurzył się w tajemnicę Paschy, mógł przeprowadzać innych ludzi ze śmierci do nowego życia, z ciemności grzechu do jasnego światła życia w jedności z Bogiem. To przejście to droga wiary i nawrócenia oraz przebaczenia i pojednania, u podstaw których stoi doświadczenie miłosiernej miłości Boga. Gerard, żyjąc w głębokiej jedności ze Zmartwychwstałym Panem, mógł wprowadzać w tę nową rzeczywistość tych wszystkich, których Bóg postawił na jego drodze.

W takim świetle, jako zanurzenie się w doświadczenie zbawczej męki Jezusa, należy patrzeć na umartwienia, jakim się poddawał. Znany jest fakt, że gdy pracował w refektarzu i przygotowywał nakrycia stołowe, Gerard wpadł w ekstazę, wpatrując się w obraz Jezusa *Ecce Homo*.

Mawiał on, że oddałby tysiąc razy życie za bliźniego, jeżeli tylko tysiąc razy mógłby odzyskać je po to, aby ofiarować je ponownie na korzyść zbawienia drugiego człowieka<sup>21</sup>. Dlatego też nie przechodził obojętnie obok ludzi potrzebujących. Pomagał starszym ludziom, gdy trudzili się, czynił cuda, które uzdrowiały chorych. Przede wszystkim jednak pomagał ludziom żyjącym w grzechu wyzwolić się z tej największej choroby i niewoli. Tutaj znajduje się źródło jego troski o zbawienie każdego człowieka.

Szczytowym świadectwem życia wolą Bożą i krzyżem Jezusa Chrystusa były ostatnie dni jego życia. Swoją chorobę przeżywał jako zjednoczenie z cierpiącym Chrystusem: „Znajduję się zawsze wewnątrz ran Jezusa Chrystusa i rany te znajdują się we mnie. Cierpię nieustannie bóle męki Jezusa Chrystusa”<sup>22</sup>. Gdy lekarz i współbracia zwracali się do niego i starali się pocieszyć

<sup>20</sup> Por. *Vita*, s. 74.

<sup>21</sup> Por. *Vita*, s. 37.

<sup>22</sup> *Vita*, s. 200.

w jego cierpieniu, odpowiedział raz: „Ja prawie nie cierpię; cierpię raczej dlatego, że nie cierpię dla Jezusa Chrystusa”<sup>23</sup>.

Drogą jego zjednoczenia z Chrystusem było unizenie i pokora (por. Flp 2,5-11). W życiu świętego brata redemptorysty przejawiało się to w bardzo prosty sposób poprzez poprzestawanie na małym (np. wybór pokoju w Deliceto, skromne posiłki). Poprzez taką postawę czynił on miejsce dla działania Boga. Nawrócenia, jakich dokonywał, tak naprawdę nie były jego zasługą, lecz dziełem Ducha Świętego, który działał w nim i przez niego. Dzięki temu, że stawał w postawie całkowitego oddania się dla Boga, był skutecznym narzędziem w rękach Stwórcy.

Wycie woła Bożą jest cechą charakterystyczną duchowości św. Gerarda. Jest to postawienie się w całkowitej dyspozycyjności, aby Bóg mógł przez niego działać. W taki sposób Gerard jest autentycznym świadkiem Jezusa Zmartwychwstałego, który uzdrawia. W historii życia św. Gerarda powtarza się to samo, co działo się w czasach apostołskich: „Gdy Piotr i Jan wchodzili do świątyni na modlitwę o godzinie dziewiątej, wnoszono właśnie pewnego człowieka, chromego od urodzenia. Kładziono go codziennie przy bramie świątyni, zwanej Piękną, aby wstępujących do świątyni prosił o jałmużnę. Ten, zobaczywszy Piotra i Jana, gdy mieli wejść do świątyni, prosił ich o jałmużnę. Lecz Piotr, wraz z Janem przypatrzwszy się mu, powiedział: «Spójrz na nas!». A on patrzył na nich, oczekując od nich jałmużny. «Nie mam srebra ani złota – powiedział Piotr – ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!». I ująwszy go za prawą rękę, podniósł go. A on natychmiast odzyskał władzę w nogach i stopach. Zerwał się i stanął na nogach, i chodził, i wszedł z nimi do świątyni, chodząc, skacząc, i wielbił Boga. A cały lud zobaczył go chodzącego i chwającego Boga” (Dz 3,1-9).

## ŚW. GERARD I „WYOBRAŹNIA MIŁOSIERDZIA”

„Nie było dnia, aby nie dokonał jakiegoś poławu”, tak o Gerardzie pisze o. Tannoia<sup>24</sup>. Gerard wykorzystywał każdą sposobność do tego, aby głosić Dobrą Nowinę i doprowadzać ludzi do Boga. Gdy był np. w Neapolu w 1754 roku, jego zadaniem było robienie zakupów i załatwianie różnych spraw. Odpowiednikiem jego posługi w dzisiejszych czasach jest bycie ekonomem domowym we wspólnocie zakonnej. Ta posługa była doskonałą okazją do tego, aby ewangelizować. Spotykał się z ludźmi, którzy nie doświadczyli jeszcze w swoim życiu Bożej miłości. Ewangelizował ich więc i ukazywał drogę nawrócenia się z grzechów. Prowadził ich do doświadczenia miłosierdzia Boga w sakramencie pojednania i Eucharystii. Robił to wszystko z wielkim

<sup>23</sup> *Vita*, s. 201.

<sup>24</sup> Por. *Vita*, s. 131.

zapalem i dynamizmem. Czynił to także w sposób ciekawy i kreatywny, tak że jego słowa nie były odbierane jako nudne albo puste moralizatorstwo, lecz budziły uśpionych w wierze, pociągały ich do Jezusa i doprowadzały do pojednania. Ojcowie współcześni mu nazywali tę posługę przedśmionkiem sakramentu pojednania. Używając dzisiejszego języka, moglibyśmy nazwać tę postawę wyobraźnią miłosierdzia, która polega nie tyle na skuteczności pomocy, ile na zdolności bycia z drugim człowiekiem, solidaryzowaniu się z nim w taki sposób, aby pomoc nie była dla niego poniżająca, ale była gestem braterskiej miłości<sup>25</sup>.

W Materdomini Gerard był furtianem. Pełniąc to zadanie, dawał świadectwo tej wyobraźni poprzez okazywanie troski o ubogich i opuszczonych. Współbracia zarzucali mu, że jest zbyt dobry i nie powinien dawać jałmużny wszystkim, ponieważ niektórzy, widząc jego dobro, oszukują i nawet dwa razy na dzień przychodzą na furte. Odpowiadał: „To jest nieważne, także Jezus Chrystus kradnie serca”<sup>26</sup>. Motywacją zaś tej postawy miłosierdzia było to, że w człowieku ubogim materialnie, ale także duchowo, czyli tym, który oszukiwał i kłamał, gdy przychodził na furte klasztorną, Gerard widział oblicze Jezusa Chrystusa<sup>27</sup>.

Wyobraźnia miłosierdzia, jaką Gerard okazywał wobec ubogich, ich stanu materialnego i moralnego, była swego rodzaju ewangelizacją, której celem było dotarcie go głębin ludzkiego serca. Będąc blisko ludzi, mógł doprowadzać ich do osobistego spotkania z Bogiem, czyli do wiary i nawrócenia. Często więc wraz z rozdawaniem chleba Gerard głosił słowo katechezy do ludzi, którzy przychodzili na furte.

Tak było na przykład z pewną dziewczyną, która sprawiała wrażenie osoby uduchowionej i poszukującej Boga, gdy tymczasem wykorzystywała jedynie dobroć i zaufanie, jakie jej okazywała wspólnota. Gerard rozpoznał prawdziwe intencje tej dziewczyny i w rozmowie otworzył jej serce oraz sumienie do stanięcia w prawdzie o sobie i do wyznania utajonych grzechów, a także nieczystych intencji w sakramencie pojednania.

Wyobraźnię miłosierdzia św. Gerard okazywał, spotykając się z człowiekiem potrzebującym pomocy, poranionym, zniszczonym przez grzech. Modlił się za niego, głosił mu Dobrą Nowinę, czyli wzywał do nawrócenia w imię Jezusa. Przykładem niech będzie nawrócenie człowieka pilnującego pola posiadacza ziemskiego z Bovino. Wracając z Foggia do Deliceto, Gerard udał się na skróty przez pola tego właściciela. Tam dopadł go pilnujący pola słu-

<sup>25</sup> Por. *Novo millennio ineunte*, n. 50.

<sup>26</sup> Por. *Vita*, s. 167.

<sup>27</sup> Por. *Novo millennio ineunte*, n. 49: „Wedle jednoznacznych słów Ewangelii jest On [Jezus] w szczególny sposób obecny w ubogich, dlatego wobec nich Kościół winien stosować «opcję preferencyjną». Poprzez tę opcję dajemy świadectwo o kształcie miłości Boga, o Jego opatrzości i miłosierdziu i w pewien sposób nadal rozsiewamy w dziejach ziarna Królestwa Bożego, które sam Jezus pozostawił w czasie swego ziemskiego życia, wychodząc naprzeciw tym, którzy zwracali się do Niego z wszelkimi potrzebami duchowymi”.

ga i bez wdawania się w dyskusję uderzył go kolbą strzelby. Od tego uderzenia Gerard spadł z konia, na którym podróżował. Klęcząc, zaczął błagać mężczyznę, aby się opanował i nie bił go więcej. Widząc, że prośby nie skutkują, zwrócił się do niego inaczej i powiedział: „Bij mnie, bij mnie, drogi bracie, bo masz rację, złamałem bowiem zakaz twojego pana, aby nie przejeżdżać przez jego posiadłości”. Sługa ów nie spodziewał się takiej odpowiedzi. Pokora i dobroć Gerarda poraziły go. Przestał go bić i sam zaczął prosić o wybaczenie. Pomógł Gerardowi wejść na konia i towarzyszył mu do klasztoru. Po drodze rozmawiali ze sobą. Dzisiejszym językiem powiedzielibyśmy, że Gerard zewangelizował go. Okazało się, że była to skuteczna ewangelizacja, ponieważ człowiek ten przystąpił do spowiedzi z chęcią poprawy. Gerard dał mu też jedną radę, dotyczącą jego przyszłości: „Drogi bracie, tego, co mnie uczyniłeś, nie czyn więcej nikomu, w przeciwnym wypadku zdarzy ci się coś gorszego”. Człowiek ten posłuchał, ale tylko na pewien czas, bo jak przekazuje nam historia, powrócił w końcu do dawnego gwałtownego życia, pobił się z kimś silniejszym od siebie i został zabity<sup>28</sup>.

Historia ta uświadamia nam, że Gerard swoją postawą pozwalał człowiekowi doświadczyć ogromu miłości Boga. Doświadczenie to kruszyło najtwardsze nawet mury zatwardziałości i prowadziło do pojednania.

## POWOŁANIE DO ŚWIĘTOŚCI

Na zakończenie warto zatrzymać się nad perspektywą całego życia św. Gerarda. Co było celem jego życia, do czego dążył sam, a także do czego prowadził tych wszystkich ludzi, których spotykał?

Św. Gerard doprowadzał ludzi do sakramentu pojednania. Trudnością i największą przeszkodą w sprawowaniu tego sakramentu było to, że nie był prezbiterem. Na jego korzyść przemawiał jednak argument, który był o wiele silniejszy – on był świętym. Tu należy szukać przyczyn jego zaangażowania w dzieło troski o ludzi opuszczonych.

„Mam wielkie pragnienie zostać świętym. (...) Otwórz się i oddaj się cały Bogu. Od tej chwili pozostaw sądy i pomyśl, że nie zostaniesz świętym tylko poprzez to, że będziesz nieustannie modlił się i kontemplował. Najlepszą modlitwą jest być takim, jak podoba się to Bogu. Jest to oddanie się Jego boskiej woli, to znaczy bycie ciągle zaangażowanym dla Boga. Tego Bóg chce od ciebie. (...) W tych zajęciach wystarczy tylko mieć świadomość obecności Boga i być zawsze w Bogu. Jeżeli bowiem czyni się cokolwiek i czyni się to tylko w imię Boga, wszystko staje się modlitwą. Niektórzy usiłują robić to czy tamto. Moją jedyną troską jest pełnić wolę Bożą<sup>29</sup>.”

<sup>28</sup> Por. *Vita*, s. 38-39.

<sup>29</sup> G. Majella, *Regolamento di vita*, w: *Lettere*, s. 323-324.

Świętość była dla niego konkretnym gestem miłosierdzia zakorzenionym w miłości Bożej i zwróconym do drugiego człowieka, który żył w oddzieleniu od źródła życia. Był to gest zwrócony do człowieka pogodzonego z „własną małością, zadowolającego się minimalistyczną etyką i powierzchowną religijnością”<sup>30</sup>.

Tak jak wtedy gdy żył Gerard, tak również dzisiaj świat potrzebuje takich świadków. Jego życie tym bardziej podkreśla powszechne powołanie do świętości<sup>31</sup>. Ojciec Święty Jan Paweł II w liście apostolskim *Novo millennio ineunte* pisze tak: „Skladam dzięki Bogu za to, że pozwolił beatyfikować i kanonizować w minionych latach tak wielu chrześcijan, a wśród nich licznych wiernych świeckich, którzy uświęcili się w najzwyczajniejszych okolicznościach życia”<sup>32</sup>.

Przykład życia św. Gerarda pokazuje, że świętość to droga dla wszystkich. Gdy Gerard szedł do redemptorystów, powiedział: „Idę, aby stać się świętym”. Ten program jest wręcz identyczny z tym, co przypomina nam Jan Paweł II na początku nowego tysiąclecia. „Zadać katechumenowi pytanie: «Czy chcesz przyjąć chrzest?», znaczy zapytać go zarazem: «Czy chcesz zostać świętym?»”<sup>33</sup>. Innymi słowy, oznacza to przyjęcie radykalizmu życia, jaki Jezus proponuje w czasie Kazania na górze: stawania się tak doskonałymi jak Ojciec Niebieski (por. Mt 5,48).

Świętość jest perspektywą, z jakiej należy patrzeć na życie Gerarda oraz jego troskę o zbawienie każdego człowieka, zwłaszcza opuszczonego materialnie, moralnie i duchowo.

<sup>30</sup> Por. *Novo millennio ineunte*, n. 31.

<sup>31</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen Gentium*, rozdz. V.

<sup>32</sup> *Novo millennio ineunte*, n. 31.

<sup>33</sup> Tamże.